Ner 2. 11 stycznia. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Jad cholery
i odtruwanie przenośników tegoż jadu.

—

Sprawozdanie z najnowszych poszukiwań

ułożył
dr. Bolesław Lutostański.
w Heidelbergu.

(Ciąg dalszy.)

W celu odsłonięcia historyi rozwoju i sposobu życia ustrojów cholery Hallier przedsiębrał ze stolcami ryżowatemi kilkadziesiąt hodowań na różnych podścieliskach z możliwemi odmianami. — O czystości hodowań przekonał się za pomocą prób kontrolujących. Podczas tych doświadczeń odtruwał nadmanganianem potażowym wszystkie przedmioty będące w zetknięciu ze stolcami, jako to: szkiełka, lancety, igły i wszystkie hodowania. Usta płukał od czasu do czasu rozcieńczonym kwasem karbolowym i popijał wino czerwone i mocną wódkę, zachowując odpowiednią dyetę.

Na żądanie rozsyła do obejrzenia przygotowane wyroby drobnowidowe.

Obejmując wszystkie hodowania w jeden obraz, widzimy następujące formy rozwojowe:

Za początek służą nam nadzwyczaj drobnokomórkowe, bezbarwne lub czasami nieco zabarwione utwory — jądra drożdżowe *(micrococcus).* Z nich powstawały stosownie do rodzaju podścieliska i innych zewnętrznych okoliczności:

1) *Cryptococcus*, *arthrococcus* i utwory *torula.* (Z początku hodowań pokazywały się utwory włoskowca *(leptothrix)*, lecz te wkrótce znikały.)

2) Przez kiełkowanie z *torula* i *cryptococcus* powstawały rozwinięte roślęta oidiowe, stanowiące przejście do utworu *mucor. Cylindrotaenium ch. asiat.* przedstawia *oidium lactis* Fres. należące do gatunku *penicillium, mucor, achlya, tilletia.* Przez to zrobił Thomé pierwszy krok do odkrycia grz. cholerycznego. Sąto rozgałęzione nitki napełnione kropkowaną zarodnią. Na kończynach tych rozgałęzień znajdowały się wielkie zarodniki *(macroconidia)* ułożone niekiedy w łańcuchy.

Z tych form makrokonidiowych w różnych okolicznościach powstawały:

a) wielkie blade torbiele; ciałka kuliste w nich zawarte nieco ćmo połyskiwały. Inne torbiele były zwyrodnione i przedstawiały nieregularne formy. Takie twory torbielowate wytwarzały osady (kolonie) jąder drożdżowych, z których powstawało *penicillium.*

b) Przez kiełkowanie makrokonid. tworzyły się:

a) Oidium lactis.

b) Roślęta pleśniowe *(mucor).*

c) Pędzlak *(penicillium).*

3) Komórki *cryptococcus* i *torula* kiełkowały, wytwarzając prawidłowe formy makrokonidiowe *mucor racemosus* Fres. i przejścia do *achlya*.

4) Z jąder drożdżowych powstawały formy śnieciowe *(ustilagineae)* z nader kruchemi nitkami niepłodnemi *(mycelium)* i torbielowatemi owocami, stanowiącemi tak zwane torbiele lub cysty cholery. Miały one barwę złotożółtą lub ciemnobrunatną. Między temi cystami a roślinami pleśniowemi istnieje niewątpliwy związek.

Zarodniki tych torbieli kiełkowały, wytwarzając formy konidiowe:

a) Tilletia.

b) Penicillium.

W innych razach z torbieli powstawały przy sprzyjających warunkach osady jąder drożdżowych. Zarodniki torbieli pęczniały; ścianki naprzód galaretowato się przeobrażały, następnie znikały, przez co jądra wyzwalały się w postaci *micrococcus.*

5) Z jąder drożdżowych powstawały czyste rośliny torbielowe owoce *urocystis,* niemal bez grzybni *(mycelium),* co nam objaśnia, dla czego w stolcach cholerycznych nigdy nie znajdujemy grzybni *(mycelium)* (nitek bezpłodn.), lecz jedynie torbiele owocowe i formy drożdżowe. Z niektórych zarodników powstawały osady drożdżowe; z reszty zaś zarodników znajdujących się w torbielach występowały kiełki i cewki kiełkowe *(Keimschläuche)*, przebijając ściany na wszystkie strony. To kiełkowanie przedstawia wielkie podobieństwo do kiełkowania *urocystis occulta* Rab, grzybka rosnącego na pszenicy, i *uroc. intestinalis* występującego w błonicy kiszek *(diphtheritis).* — Z cewek kiełkowych rozwijał się pędzlak *(penicillium).*

Opisane owoce *urocystis* w stolcach cholerycznych przedstawiają wielkie podobieństwo w sposobie życia i zmianie pokoleń do pospolitego u nas *urocystis occulta.*

Torbiele *(cystae)* choler. odpowiadają *urocystis.*

Tilletia odpowiada przedwstępnym utworom, podobnym do śnieci *(ustilago).*

Pleśń *(mucor)* odpowiada *stemphylium.*

Achlya odpowiada formie owocowéj, powstałéj przez czynność płciową.

Urocystis occulta tworzy osady drożdżowe, podobne do torbieli cholerycznych.

6) Z *arthrococcus* powstaje pędzlak *(penicillium).*

W hodowaniach pokazywały się niekiedy węgorzyki *(vibrio lineola)*, które zapewne przypadkowo znajdowały się w cieczach wyrzuconych z żołądka przez wymioty.

Szereg hodowań wykazuje więc grzybek, należący do gatunku *(species)* obejmującego pokolenia pędzlaka *(penicillium crustaceum),* pleśni *(mucor racemosus), tilletia* i *achlya.* W stolcach ryżowatych chorych na cholerę nie znajduje się żadne z tych czterech pokoleń, lecz jedynie piąte, które zaliczyliby systematycy do gatunku *urocystis.*

Tworzenie się formy owocowéj *urocystis* tojest torbieli cholerycznych, bywa związane ze szczególnemi warunkami, od wykrycia których zależy wszelki postęp w nauce o przyczynach cholery. *(C. d. n.)*

Kilka słów o przypadku ciąży brzusznéj

opisanym przez dra Mateckiego

(Zob. „Przegląd lekarski" z roku 1867, nr. 49 i 50.)

podał

prof. dr. Madurowicz

w Krakowie.*)

Żadna praca ogłoszona w pismach zawodowych nie jest wyjętą zpod krytyki. Niezaprzeczone ma to swoje korzyści: rozbiór bowiem krytyczny — wywołując często starcie zdań — przyczynia się do wyjaśnienia przedmiotu. To téż po przeczytaniu kilkokrotném artykułu w napisie nadmienionego zdawało mi się, że nie będzie od rzeczy, dołączyć téż z mego stanowiska kilka uwag, a to tym bardziéj, ile że nasuwały mi się niektóre wątpliwości względnie opisu, rozpoznania i ocenienia rzeczonego przypadku.

Każdy, przeczytawszy ową rozprawkę, przyzna, że omyłka, jaka w przypadku wyżéj opisanym zaszła co do rozpoznania, głównie polega na pomienianiu dwóch narządów ze sobą, tj. uważano tu

*) Dla napływu materyału artykuł ten nie mógł być ogłoszony zaraz po jego złożeniu i doznał kilkotygodniowéj odwłoki. *Przyp. red.*

macicę za jajnik, torbiel zaś, w którym mieścił się płód, za macicę. Jeśli tak, natenczas wypadało w opisie dotyczącym badania choréj nie używać wyrazu „macica“ tam, gdzie takowéj nie było; bo wyraz ten używany w opisie badania nie dopuszcza już żadnéj wątpliwości co do narządu. Tym więcéj uderza tu ten wyraz, ile że artykuł ten po wyjaśnieniu omyłki, więc po wykonaniu sekcyi był spisany. Czytelnik zatém napróżno w tym opisie szuka dat, przemawiających za ciążą w napisie ogłoszoną i niepotrzebnie w błąd zostaje wprowadzony, co łatwo dało się ominąć przez użycie w opisie stanu chorobowego — jak to dziać się powinno — miasto wyrazu macica, wyrazu obrzęk, torbiel, ciało itp.

Mimowolnie ztąd nasuwa się myśl, że badania nie uskuteczniono dość przedmiotowo; z powodu bowiem wyśledzenia twardości odpowiedniéj główce płodu już z góry — zdaje się — powzięto przekonanie, że ciało, w którém się takowa mieści, nie może odpowiadać jak tylko macicy. Takie uprzedzenie często jest przyczyną błędnego rozpoznania, a nietrudno pojąć, że postępując w ten sposób w podobnych jak rzeczony przypadkach, nigdy nie dałaby się rozpoznać ciąża pozamaciczna, czemu się jednak doświadczenie sprzeciwia.

Autor uważa rozpoznanie ciąży pozamacicznéj w tym przypadku za „niepodobne“. Twierdzić jednak można, że chociaż tego rodzaju rozpoznanie zwykle jest trudne, przecież bez owego wyż nadmienionego i przypuszczonego pewnika już same objawy wynikłe z badania choréj powinnyby były tu przynajmniéj nasunąć pytanie, azali obrzęk uważany za macicę rzeczywiście był macicą? — Wszakże sam autor przyznaje, że ściągania tego obrzęku „wcale nie były wyraźne“ i że przy badaniu uskutecznioném przez pochwę nigdzie na nim „nie napotykano otworu odpowiedniego ujściu macicznemu“, że zaś przeciwnie ciało w prawym boku umieszczone, „twarde, tępo zaokrąglone, ku powierzchni brzucha sterczało i w czasie bólów dość znacznie unosiło się“! Zdawałoby się zatém, że — według tych fizyologicznych własności — z większą słusznością uważać należało to ostatnie ciało za macicę, obrzęk zaś poprzednio wymieniony za torbiel przez płód rozdęty i sięgający miednicy małéj, co wytłumaczyłoby zarazem wysunięcie macicy ku górze, za czém zresztą przemawiała już „pochwa nadzwyczajnie długa“, jak to jeszcze nawet sekcya wykazała.

To wystarczyłoby do rozpoznania w rzeczonym przypadku ciąży pozamacicznéj. Uwzględniając daléj łagodny przebieg i dłuższe trwanie ciąży (czego w ciąży trąbkowéj zwykle nie znajdziesz), jakotéż zważywszy nadzwyczajną rzadkość ciąży jajnikowéj, wynikałoby z takiego rozumowania loicznie, że prawdopodobnie w rzeczonym przypadku ma się do czynienia z ciążą brzuszną. Nie można tu zarzucić, że łatwo tak rozumować *a posteriori*; bo całe to rozumowanie wynika ściśle z opisu objawów podanych przez samego autora.

Oprócz wspomnionego głównego błędu w rozpoznaniu natrafiamy jeszcze pomniejsze. Trudno dorozumieć się np.: dla czego lekarze ordynujący postanowili „naciąć ujście maciczne, jeśli się tego potrzeba okaże“. Wszakże ujścia wcale nie znaleziono. Jestto znów wynikiem przypuszczenia innego z góry powziętego, jakoby „ujście może było zrośnięte“, o czém jednak téż pierw się nie przekonano. Wynika ztąd, jak jedno błędne przypuszczenie pociąga za sobą inne niekoniecznie mniejsze. Zresztą jeśli ujście jest zrośnięte *(conglutinatio orif. uteri)*, wtedy podczas bólów porodowych — a tu takowe stwierdzono — przodkowe sklepienie koniecznie musi się coraz więcéj obniżać i kulisto wypuklać; ztąd ujście samo co najwięcéj posuwa się w tył i ku górze i tam zawsze znak tegoż w podobnych przypadkach znajdziemy. Tutaj według tego o tém mowy być nie mogło, skoro ciecz wypływała „z góry od prawéj strony“. Że zaś wcale ujścia macicznego nie odszukano, przypisać to można w ogóle błędnemu rozpoznaniu; inaczéj bowiem zarzucićby wypadało brak biegłości w badaniu. Użycie cewnika bez poprzedniego wykrycia ujścia wcale nie było wskazaném.

Rozpoznano téż bliźnięta, a to dla tego, iż „po obydwóch stronach rowka, który się na podbrzuszu znajdował“, a zapewne przedzielał dwa wspomnione obrzęki, „bicie serca płodowego było wyraźne“. Podobny objaw jednakże nigdy nie może przemawiać za bliźniętami; wszakże i w ciąży pojedynczéj w położeniu czaszk. drugiém (grzbiet po stronie prawéj) słyszymy często tętno niemal

po całym brzuchu rozpostarte, dla przyczyn łatwych do pojęcia. Z tego atoli chcieć zaraz wnioskować o dwóch płodach byłoby zawsze zdaniem, któreby się nigdy potém nie potwierdziło. Tętno płodowe w dwóch miejscach brzucha dosłyszalne wtedy tylko przemawia za bliźniętami, jeśli miejsca te są rozdzielone pasmem, nad którém przy powtórzoném w dłuższych przerwach badaniu nie dosłyszano wcale żadnego tętna płodowego: w przeciwnym bowiem razie ma się do czynienia tylko z tętnem przewodzoném *(fortgeleiteter Ton)*, jak to téż w przypadku w mowie będącym rzeczywiście miało miejsce, i jak tu tego zatém nie potrzebowały wyjaśniać dopiero oględziny pośmiertne.

W opisie sekcyi niemile uderza brak ścisłego oddania znalezionych zmian patologicznych. I tak czytamy: „uda tęgie, jakby zbrzękłe"; nie można się ztąd ani domyślać, czy uda okazywały często w takich przypadkach zdarzającą się puchlinę wodną *(oedema)* czy nie? Daléj: „pępek wyrównany, nieco wklęsły", z czego znów trudno odgadnąć, czy był wyrównany, jak to częściéj bywa; czy téż wklęsły, co rzadziéj się zdarza. Dowiadujemy się daléj, że „siatka była przyrosłą do pępka i ścian podbrzusza, tak że trzeba ją było nożem oddzielić"; jak zaś siatka wyglądała, czy zrosty według cechy ich anatomicznéj należało uważać za świeże czy za dawne, o tém w całym artykule niema wzmianki; a przecież podobny szczegół jest dość ważny — już ze względu na okres życia, w którym takowe mogły powstać; powtore ile że anamneza milczy o przypadach, któreby mogły wyjaśnić takie zmiany. — Któż daléj z łatwością może wyobrazić sobie położenie i postać macicy w trupie, czytając: „macica leżała spodem i dołem, jakby dwurożna, sięgająca okolicy nadpępkowéj"? W opisie sekcyi należy zawsze oddać szczegóły tak, jak takowe rzeczywiście znaleziono; jeśli to już dla jasności przedmiotu jest koniecznem, to nieodzownem dla porównania tego rzeczywistego stanu z objawami za życia rozpoznanemi. Nie można zatém pochwalić, że autor w rzeczonym opisie pod nrem 3 przypuszcza „macicę dwurożną, któréj dno było pęknięte", a w następnym ustępie znów odwołuje takie szczegóły.

Co do położenia płodu czytamy w opisie badania za życia, że „główka leżała w okolicy pępkowéj po lewéj stronie, a zatém zdawałoby się, że w worku płodowym, który — jak z opisu wynika — miał większe rozmiary wdłuż niżeli wszerz; płód zajmował położenie jeśli nie podłużne, to przynajmniéj ukośne. Tymczasem w opisie sekcyi czytamy: „płód leżał poprzecznie"; autor téj zmiany położenia zupełnie nie wyjaśnił.

Podając zachowanie się łożyska wspomnieć wypadało téż o zachowaniu się naczyń sąsiedniéj otrzewny, jakotéż naczyń łączących otrzewnę z łożyskiem; niemniéj: czy wiele czy mało krwi sączyło się podczas wydobycia łożyska. Wcale niestosownem było odrywać końce jajowodów od otrzewny, nie przekonawszy się wprzód o zachowaniu się ujścia strzępiastego jajowodów. — Na zachowanie się męcherza obok tak znacznego wysunięcia macicy ku górze wcale nie zważano.

(Dok. n.)

Piśmiennictwo lekarskie polskie.

Kalendarz lekarski na rok 1868

ułożył

dr. Adam Czyżewicz,

magister położnictwa, asystent przy klinice położniczéj.

Rok pierwszy. Kraków, nakładem wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. 24ka, str. VIII 130.
Przegląd podany przez dra Ściborowskiego.

(Dokończenie.)

Prócz wymienionych przedmiotów znajdujemy jeszcze: Wiadomość o zakładach leczniczych krakowskich i o przyjmowaniu chorych do tychże. Skład wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jag., Wykaz lekarzów powiatowych w Galicyi i wielk. kstwie Krakowskiém, oraz Spis lekarzów w Krakowie zamieszkałych.

Ostatnie nie są dokładne i podają nieraz mylne wiadomości. I tak: w liczbie lekarzów powiatowych wymieniono dra Maurycego Rohrera we Lwowie i dra Rudolfa Kubego w Żółkwi, zmarłych przed kilką miesiącami; dra Wejna w Buczaczu, który nie przyjąwszy przeznaczonéj sobie posady zamieszkał w Tarnowie; dr. Hrebenda z Brzeska i p. Glogier z Myślenic mieli zamienić się na miejsce sprawowania urzędu, a ten ostatni jest obecnie w Grybowie.

Co do lekarzy w Krakowie zamieszkałych, mieszkania kilku mylnie są podane; i tak: Zieleniewski nie mieszka przy ulicy Floryańskiéj, lecz przy ulicy Mikołajskiéj; dr. Blatteis nie na Kaźmierzu, lecz na Stradomiu; dr. Warschauer ze Stolarskiéj ulicy wyprowadził się przed dwoma laty, obecnie mieszka przy ulicy Grodzkiéj pod

l. 98. — W wykazie magistrów chirurgii pominięto p. Zalwowskiego, chirurga sądowego i więziennego, zamieszkałego przy ulicy Floryańskiéj pod l. 365.

W końcu dodano tabliczkę stęplową, oraz czyste kartki papieru z nagłówkami na każdy dzień roku.

Co do wyrażeń, pisowni itp. znajdujemy liczne błędy, których większą część można zaliczyć do omyłek drukarskich, a których przy staranniejszéj korekcie można było uniknąć. Wymienimy niektóre:

Rosorego samiast Rasorego (str. 34), cerassorum zam. cerasorum (str. 34), wysiąku zam. wysięku (str. 37), fund zam. funt (str. 123), dwuch zam. dwóch (str. 50), wrzwodom zam. wzwodom (str. 44), daléj Cali zam. Kali (str. 45), Myllilitr zam. Millilitr (str. 123), Miriagramm zam. Myriagramm (str. 123), Cloroform zam. Chloroform (str. 51), Moschus moschiferus nie oznacza piżma, lecz piżmowca, zwierzę wydające piżmo; wyrażenie: det. ad scatulam lepiéj zastąpić przez wyrażenie: D. in pyxide. — in v. vitreo zam. ad vitrum; a co jeszcze gorzéj: D. ad vitr. nigro (str. 45). Rażącém jest wyrażenie: po $^1/_8$ grana w dawce (str. 41) itd.

Pomimo wyliczonych usterków kalendarz obecnie po raz pierwszy wydany w języku polskim zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie; zastąpi w zupełności kalendarze niemieckie, dogodniejszym będzie jako skreślony w języku rodzinnym, a w następnych latach jeszcze więcéj odpowie potrzebom naszych lekarzy; obecnie bowiem — jak wydawca w przedmowie powiada — krótkość czasu i pospiech ztąd konieczny nie dozwoliły mu opracować rzeczy tak, jak sobie pierwotnie życzył, lecz zmusiły go do trzymania się odpowiednich wzorów niemieckich.

Co do formy zewnętrznéj: pod względem papieru, druku jakotéż i oprawy, zrobiono wszystko, co było można — zwłaszcza że cena przy objętości téjże saméj co i kalendarzy niemieckich, w nierównie większéj liczbie egzemplarzy się rozchodzących, jest zaledwie o 10 centów wyższą (1 zla. 50 c.). Ze względu na praktyczność pozwoliłbym sobie zrobić tylko tę małą uwagę, że okładka jest zanadto sztywną i mało podatną; oraz że, gdyby książeczka była o pół cala a nawet i o mniéj węższą, dogodniéj dałaby się wsuwać w wązkie kieszonki odzieży na piersiach zwykle się znajdujące.

Ponieważ spodziewać się należy, że „kalendarz lekarski“ wejdzie w zakres publikacyj corocznie wydawanych, upoważniony słowy wydawcy zamieszczonemi w przedmowie, pozwalam sobie jeszcze — pomimo i tak już obszernego rozbioru — dołączyć kilka uwag, które nadal może się przydadzą.

Kalendarze wychodzące w Niemczech, wydawane nie w jedném tylko miejscu, lecz w kilku miastach w różnych krajach położonych, mogą uwzględniać potrzeby jednego tylko kraju, a nawet jednéj z większych prowincyj w skład państwa wchodzących. — Inna jest rzecz z kalendarzem polskim. Wydany obecnie po raz pierwszy, a zatém jedyny w naszym języku, powinienby uwzględnić potrzeby lekarzy Polaków, zamieszkałych w różnych częściach dawnéj ziemi polskiéj, dziś pod różnemi berłami zostających. A zatém nietylko lekarzy krakowskich i galicyjskich, ale też lekarzy Królestwa Polskiego, wielkiego księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich (o wschodnich prowincyach obecnie pod berłem rosyjskiém będących nie mówię; wątpię bowiem, aby kalendarz nasz przy dzisiejszym stanie rzeczy mógł tam znaleść wstęp i należyte rozpowszechnienie).

W przeglądzie leków uważałbym za stosowne podanie porównawczego poglądu na farmakopeję austryacką, pruską i rosyjską, tudzież wykazanie ważnieszych różnic w tychże zachodzących. — W spisie urzędników lekarskich jakotéż lekarzy w mieście zamieszkałych uważałbym za właściwe podać wykazy dotyczące wymienionych prowincyj jakotéż miast Lwowa, Warszawy i Poznania. Toż samo zastosowałbym do zakładów leczniczych i warunków przyjmowania do tychże w miastach wymienionych. Wreszcie uważałbym za właściwe podanie obszerniejszéj wiadomości o wszelkich zakładach i stowarzyszeniach lekarskich w prowincyach i miastach, o których mowa, znajdujących się. Wprawdzie zamieszczenie wymienionych tu przedmiotów zajęłoby dużo miejsca, ale za to możnaby opuścić dział przepisów lekarskich, o którego niewielkim pożytku już wyżéj pozwoliłem sobie objawić moje zdanie.

Kończąc powyższy przegląd, jeszcze raz powtarzam życzenie, aby „kalendarz lekarski“ zyskał jak największe rozpowszechnienie, a w ten sposób postawił nakładcę w możności rozszerzenia i ulepszenia tegoż w latach następnych.

Wyciągi z pism lekarskich.

Postęp fizyologii w roku 1866, o ile ma związek z praktyką lekarską.

(Ciąg dalszy.)

Chinoidyn zwierzęcy. — Pod tą nazwą opisuje Bence Jones[1]) istotę, którą tym samym sposobem, jak chininę z kory chiny, mógł wydobyć ze wszystkich prawie części ustroju ludzkiego, a która pod względem fluorescencyi tak samo się zachowuje jak chinina.

Ciekawém jest, że autor — jakkolwiek nie zdołał istoty téj odosobnić lub w ogóle, wyjąwszy fluorescencyą, bliżéj wybadać — na podstawie swego odkrycia rozwija teoryą zimnicy i leczenia téjże za pomocą chininy.

Teorya ta jest poprostu następująca: Dla utrzymania zdrowia potrzebną jest pewna ilość chinoi-

[1]) „Medical times and gazette“ 1866.

dynu zwierzęcego w ustroju; szkodliwości, zimnicę wywołujące, niszczą ten chinoidyn, którego brak uwydatnia się jako zimnica; wprowadzenie chininy stanowi restytucyą *ad integrum*, a zatém wyzdrowienie.

Przemiana materyi w ogólności. — Gaethgens [1]) żył czas dłuższy razem z chorym cierpiącym moczówkę cukrową, i starał się żyć ile możności tak samo jak ów chory, aby módz przemianę materyi w obydwóch wybadać i porównać. Wykazało się, że przy równym pokarmie ów chory czuł ciągle dotkliwy głód, autor zaś ledwie że tyle pokarmów zjeść potrafił. Zdrowy człowiek przytém na dobę o 7.7 gramów azotu mniéj, chory zaś o 2.19 gmów więcéj wydzielał niż go spożywał. Pokazuje się zatém, że człowiek w moczówce cukrowéj znacznie więcéj istot azotowych niszczy niż zdrowy, co autora skłania do przypuszczenia, że mocznik równie jak cukier jest utworem choroby. Gdyby tylko nadmiar wody w mocz (chory o 842 gm. wody na dobę więcéj z moczem wydzielał) był przyczyną zwiększenia się ilości mocznika, toby ów mocz według doświadczeń Boeckera, Gentha, Kauspa, Moslera i innych tylko o 2.5—5 gmów więcéj mocznika zawierać powinien, a zawierał go istotnie o przeszło 15 gmów więcéj. To doświadczenie skłania Gaethg. do przypuszczenia, że istoty białkowate w ustroju w ten sposób się rozkładają, iż z nich równocześnie mocznik i cukier powstaje — przynajmniéj, że cukier powstaje obok tego mocznika, który w nadmiarze się znachodzi. Gdy zaś niema żadnego powodu, by przypuścić, że w ustroju część mocznika w inny, druga część znów w inny sposób powstaje, mniema autor, że i prawidłowo obok mocznika zawsze powstaje cukier, a że w moczówce cukrowéj tylko ten rozkład prawidłowy w większych rozmiarach się odbywa. *(C. d. n.)*

Zapalenie i ropienie.

Spostrzeżedia i teorya Cohnheima*), streszczone przez dra Serkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zjawiska drobnowidowe fizyolog. w kreskach żabich.

1. Wielka ilość falistowłóknistéj tkanki łącznéj z domięszanemi tu i owdzie włóknami elastyczn.
2. Gałązki nerwów rdzennych i bezrdzennych.
3. Liczne jądra, z których jedne dosyć duże i w miarowych odstępach ułożone należą do przybłonka płaskiego kresek, drugie mocniéj błyszczące, wrzecionowate, pod tamtemi nieregularnie ułożone, należą do tkanki łącznéj. Wyraźniejszemi stają się komórki tkanki łącznéj po dodaniu roztworu chlorku złota lub jodu.
4. Pojedynczo wędrujące ciałka limfatyczne.
5. Najwięcéj jednak uderzającemi są naczynia krwionośne z treścią w nich krążącą.

[1]) Ueber den Stoffwechsel eines Diabetikers, verglichen mit dem eines Gesunden. Dorpat, 1866.

Żyły pod drobnowidem okazują się zawsze o wiele szersze od tętnic. Grube gałązki tętnicze i żylne w kreskach przeważają, naczynia włosowate natomiast nie są tak bujnie rozgałęzione, jak w innych częściach ciała. Co do pojemności, to większa część naczyń wł. przepuszcza tylko pojedyncze ciałka białe lub czerwone krwi; lecz są takie, które równocześnie dwa ciałka w jednéj linii biegnące przepuszczają.

6. Co się tyczy obiegu krwi, ten cechuje się:

a) W tętnicach: najprzód kierunkiem od zasady kresek do jelit prostopadle biegnącym; powtóre chyżością, która nie pozwala w prądzie krwi pojedyncze ciałka odróżnić; potrzecie przez Webera odkrytym tak zwanym prądem osiowym. Czerwony słup krwi nie wypełnia naczynia w całéj jego grubości, lecz pozostaje naokoło niego rąbek bezbarwny około 0.01 mm. szeroki, w którym nigdy nie widać ciałka czerwonego, a czasem tylko ciałko bezbarwne, w którym więc płynie osocz krwi *(plasma s.)*. Poczwarte uderza wyraźne tętnienie czyli ruch popychający nawet w najdrobniejszych tętniczkach.

b) Prąd w żyłach odznacza się kierunkiem odwrotnym, chyżością znacznie mniejszą niż w tętnicach, tak iż obrysy ciałek krwi niewyraźnie występują. Prąd osiowy i w żyłach się objawia; lecz rąbek bezbarwny jest węższy niż w tętnicach, a ciałka białe daleko częściéj w nim się pokazują, tak iż w ciągu dwóch minut zawsze 8—10 ciałek białych widzieć można. Niekiedy stają one nieruchomie na kilka sekund przy ścianie naczynia, zanim je prąd osoczu uniesie. Nakoniec prąd jest jednostajny bez żadnego tętnienia. *(C. d. n.)*

Rozmaitości.

Posiedzenie 22 Towarzystwa lekarskiego krak. z dnia 19 listopada 1867.

Prezes kol. Al. Kremer. — Obecnych członków 21.

I. Kol. Kaufmann odczytał „Spostrzeżenia chorobowe ze szpitala krakowskiego starozakonnych.“

Z powodu opisanych przez kol. K. przypadków durzycy kolega Warschauer był zdania, że byłyto niewątpliwie przypadki tak zwanego duru poronnego *(Abortivtyphus)*. Co do rodzaju duru, sądzi kol. W., że byłto dur wysypkowy *(typhus exanthematicus)*, jakkolwiek w niektórych przypadkach była biegunka i jakkolwiek nie zna przypadku duru jelitowego, w którymby z początku przynajmniéj nie było różyczki.

Kol. Rosner nie zgadza się na to, aby durzyca wysypkowa i jelitowa stanowiła dwie postacie odrębne, a na dowód przytacza tę okoliczność, że Rokitansky w zwłokach osób zmarłych na tak zwaną durzycę wysypkową znajdował złogi w gruczołkach Peyera poczytywane za cechujące durzycę jelitową. Przypomina przytém, że podobne nabrzmienia gruczołów Peyera napotyka się w płonicy, ropnicy itd.

Zapytuje nadto o zdanie kolegów co do dyety wskazanéj w leczeniu durzycy: czy ma być ścisła (według szkoły wiedeńskiéj), czy téż pożywna (według lekarzy angielskich).

Kol. Warschauer przyznaje, że jest powinowactwo między rzeczonemi dwiema postaciami duru, ale są téż wybitne różnice.

Kol. Oettinger nie uważa, aby co do istoty durzyca brzuszna różniła się od wysypkowéj, i wyrażenia te oznaczają tylko, że w pewnych razach pewne gromady przypadków téj choroby mają przewagę nad innemi.

Co do wymiaru pokarmów u durzycowych nie powoduje się kol. O. nigdy zasadą ogólną, lecz stara się uwzględnić wszelkie okoliczności przypadku szczegółowego. I tak chorym wątłym, mającym chęć do jadła, daje pokarmy ale przeważnie płynne, a mianowicie rosoły i mleko niemal każdemu choremu; gdy tętno jest słabe, rysy zapadają itd., wtedy daje wino wytrawne. Jeżeli zaś chory ma żołądek pełny, to pokarmy lub środki pobudzające mogłyby być szkodliwe.

Kolega Rosner przytacza świeży przypadek durzycy z przypadami bardzo lekkiemi, tak że chory dnia 10 lub 12 już wstał i wybrał się w podróż, a popełniwszy błąd w dyecie, zmarł nagle: w zwłokach znaleziono znaczne złogi w gr. Peyera i przedziurawienie jelita.

Przypadek ten zdaniem kol. Oetting. zachęca do tym większéj oględności w dawaniu chorym durzycowym pokarmów, zwłaszcza stałych.

Kol. M. L. Jakubowski przytacza przedstawione na posiedzeniu Tow. lek. londyńskiego doświadczenia porównawcze nad działaniem soku żołądkowego wydobytego ze zwłok osoby zdrowéj, tudzież chorych na płonicę i durzycę, z których się okazuje, że sok żołądkowy osoby zdrowéj nierównie więcéj rozpuszcza białka, niż osoby choréj na płonicę, zaś w soku żołądkowym chorego na durzycę białko ścięte zamiast rozpuścić się — tylko pęczniało.

Kol. Piotrowski ze stanowiska fizyologicznego w wątpliwość podaje ścisłość tych doświadczeń, a zatém ważność wyprowadzanych wniosków.

Kol. Fałęcki nadmienia, że łaknienie u durzycowych zwykle jest przytłumione, nie może zatém służyć za wskazówkę; ważniejszy pod tym względem będzie odgłos wypukowy żołądka, który jeśli okaże, iż jama żołądka jest próżną, będzie to dowodem potrzeby podania pokarmu.

W klinice prof. Dietla trzymano się w ogóle zasady posilnego żywienia chorych durzycowych pokarmami głównie płynnemi, dochodząc dziennie czasami do czterech funtów mleka dla jednego chorego.

II. W końcu posiedzenia przystąpiono do głosowania na kandydatów, w skutek czego wybrano na członków koresp. Towarzystwa panów drów: Alojzego Rotha w Dąbrowie, Ambrożego Towarnickiego w Rzeszowie, Romana Nowaka w Jaworznie, Jana Wajna w Tarnowie i Adolfa Reifera w Dzikowie.

Przyznane nagrody.

Akademia paryzka przyznała za rok 1867 nagrody następującym pracom lekarskim:

Nagrodę 1000 franków rozpisaną za „historyą kliniczną obrzęków włókikowotworzywnych *(tumeurs fibroplastiques)*" doktorowi Lanelongue, chirurgicznemu adjunktowi szpitalnemu w Bordeaux.

Nagrodę imienia Portala wynoszącą 1000 fr. „O różnych rodzajach czerniaczki *(melanosis)*" doktorowi V. Cornilowi, naczelnikowi kliniki wydziału lek. w Paryżu i panu L. Trasbotowi, naczelnikowi oddziału w szkole alforckiéj.

Nagrody imienia Bernarda Civrieux „O tępocie umysłowéj *(démence)*" nie przyznano nikomu.

Nagrody im. Barbiera 4000 fr. akademia nie przyznała również, lecz udzieliła wynagrodzenie 3000 fr. doktorowi Ehrmannowi z Mühlhausen za jego pracę pod napisem: Uwagi praktyczne nad uranoplastyką, zastosowaną do wrodzonych rozszczepień podniebienia.

Nagrodę Capurona: Wiadomość o zmianach, którym ulegają płody pozostające czas mniéj lub więcéj długi w jamie macicznéj po swéj śmierci; wskazać, jeśli można, z przyrody tych zmian chwilę, do któréj odnieść należy ową śmierć — w wysokości 1000 fr. — przyznano p. Ludwikowi Sentexowi, naczelnikowi chorób wewnętrznych w szpitalu św. Andrzeja w Bordeaux.

Nagroda Amussata 1000 fr. przyznana drowi Magitotowi w Paryżu za dzieło: Poszukiwania doświadczalne i lecznicze nad próchnieniem zębów."

Nagrodę Itarda 3000 fr. rozdzieliła akademia w ten sposób:

1) Doktorowi Morelowi, lekarzowi naczelnemu przytuliska dla obłąkanych w Saint-Yon (niższa Sekwana) 2000 fr. za jego „Rzecz o chorobach umysłowych" i jego „poszukiwania nad rasami ludzkiemi."

2) Wynagrodzenia 1000 fr. doktrowi Dutrouleau, byłemu lekarzowi naczelnemu marynarki za jego „Rzecz o chorobach Europejczyków w krajach gorących."

3) Wzmianki zaszczytne: drowi Foleyowi (z Paryża) za jego pracę „O pracy w powietrzu ściśnionem"; drowi Janowi Pollemu (z Medyolanu) za jego pracę „O leczeniu siarczynami *(thérapie sulphitique)*" i drowi Armandowi Daspres (z Paryża) za jego „Rzecz o róży."

Nagrodę im. Gotarda 1000 fr. otrzymał dr. Chedevergne, prof. szkoły lek. w Poitiers, za pracę „O złamaniach pośrednich stosu grzbietolędźwiowego"; pierwszą wzmiankę zaszczytną dr. J. Daudé z Marvéjole (Lozera) za „Usiłek praktyczny nad cierpieniami śródpiersia"; drugą wzmiankę zaszczytną p. Larcher, pomocnik domowy *(interne)* szpitalów paryzkich za rozprawę „Przyczynek do historyi polipów włóknikowych śródmacicznych."

Oprócz tego na wniosek akademii minister rolnictwa, handlu i robót publicznych udzielił nagrodę w pieniądzach i medalach lekarzom i położnym (akuszerkom) za gorliwe szczepienie krowianki, tudzież lekarzom zdrojowym i chorób nagminnych za usługi w tym zakresie publ. służby zdrowia. („Gaz. des hôp." 1867, nr. 148.) *O.*

Rozpisane nagrody.

Na rok 1868.

Akademia paryzka podała następujące zadania:

Nagroda akademicka 1000 franków: „O wybroczynach (*épanchements sanguins*) do miąższu tkanin".

Nagroda imienia Portala: 600 fr.: „O obrzękach mózgowia i ich przypadach."

Nagroda imienia Bernarda Civrieux 800 fr.: „O zjawiskach psychologicznych przed zniecznleniem, podczas onego i po takowém."

Nagroda im. Capurona 1500 fr.: „O leczeniu cierpień macicznych wodami mineralnemi."

Nagroda im. Barbiera, 2000 fr., będzie przyznaną temu, co odkryje sposób leczenia doszczętnego chorób uznanych zwykle za nie do uleczenia, jak: wścieklizny, raka, padaczki, zołz, durzycy, cholery azyatyckiéj.

Zachęty będą mogły być udzielane tym, co nie osiągnąwszy celu wskazanego w zapowiedzi, zbliżą się do niego jak najbardziéj.

Nagroda im. Orfili, 4000 fr. Akademia ponawia zadanie następujące „O digitalinie i naparstnicy":

Wydzielić digitalin; zbadać znamiona chemiczne, mogące przy dochodzeniach sądowolekarskich służyć do wykazania obecności digitalinu i naparstnicy.

Jakie zmiany patologiczne istoty te po sobie pozostawiają w przypadkach otrucia?

Jakie przypady mogą one wywołać?

Do jakiego stopnia i w jakiéj mierze można i potrzeba odwołać się do doświadczeń z wymiocinami na zwierzętach, z istotami znalezionemi w ustroju, lub z płodami rozkładu, jako do skazówki lub dowodu obecności trucizny lub otrucia?

Nagroda im. Godarda, 1000 fr., przeznaczona dla rozprawy najlepszéj w przedmiocie patologii wewnętrznéj.

Na rok 1869.

Nagroda akademicka 1000 fr.: „O chorobach móżdżku."

Nagroda im. Portala 600 fr.: „O stwardlinach (*sclerosa*) w różnych narzędziach."

Nagroda im. Bernarda Civrieux, 1000 fr. Podać historyą kliniczną obłąkania (*folie*) z przemagającém urojeniem przechwalczém (*délire des grandeurs*) i zbadać je szczegółowo pod względem leczniczym.

Nagroda im. Barbiera, 3000 fr. „Sposób wyleczenia chorób dotąd nieuleczonych."

Nagroda im. Capurona, 1500 fr.: „O powrocie macicy do prawidła po połogu. Zastosowanie sądowolekarskie wypadków tego badania do oznaczenia czasu, od jakiego niewiasta zległa.

Nagroda im. Godarda, 1000 fr., za najlepszą pracę w patologii zewnętrznéj.

Nagroda im. Amussata, 1000 fr., wyznaczona dla autora pracy lub badań, opartych zarazem na anatomii i doświadczeniach, które sprowadzą lub przygotują najważniejszy postęp w lecznictwie chirurgicznem. — Wyłączone są od ubiegania się prace już pierwéj przez akademią nagrodzone.

Nagroda im. Lefèvre, 2000 fr., „O zadumie (*melancolie*)."

Nagroda im. Argenteuila (udzielana co sześć lat) 8000 fr., przeznaczona dla autora, który wydoskonali najznakomiciéj środki przeciw ścieśnieniu cewki moczowéj w ciągu ostatniego sześciolecia (1863—1868), lub téż zastępczo dla autora, co wydoskonali najbardziéj w ciągu tego czasu leczenie chorób dróg moczowych. („Gaz. d. hôp." 1867, nr. 148.) *O.*

Nnjj. Pan wybór ponowny profesora dra Józefa Majera na prezesa c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego najmiłościwiéj zatwierdzić raczył.

Za usługi lekarskie oddane w czasie ostatniéj wojny 1866 roku pomiędzy innymi zaszczycono wyrazem Najwyższego zadowolenia ziomka doktora Ignacego Rosnera, operatora w Wiedniu.

Posada lekarza drugiego przy lwowskim zakładzie dla obłąkanych rozpisana jest po dzień 15 lutego rb. — Urzędowanie jest dwuletnie z zapomogą (*adjutum*) 315 zła. rocznie, oprócz tego na światło 10 zła. i mieszkanie bezpłatne i opalane. — Podania opatrzone w dowody otrzymanego stopnia doktorskiego na jednym z uniwersytetów państwa rakuskiego i dokładnéj znajomości języka polskiego wnieść należy do dyrekcyi szpitala powszechnego we Lwowie.

Nekrologia.

Dnia 24 grudnia roku zeszłego umarł w Warszawie Jan Karol Jerzysław Freyer, doktor filozofii, magister medycyny, chirurgii i położnictwa, inspektor urzędu lekarskiego miasta Warszawy. Pisma téjże stolicy poświęciły mu wspomnienie pełne chlubnego uznania. Urodził się 12 kwietnia roku 1808 w Międzyrzeczu. Ojciec jego, doktor medycyny i dziekan wydziału lek. byłego uniwersytetu warsz., zajął się troskliwie jego wychowaniem i oddał go do szkół publ. Po ukończeniu nauk w liceum warszawskiém uczęszczał na wydział filozoficzny, na którym rozprawami swemi trzechkrotną zdobył nagrodę. Jednocześnie uczęszczał na wydział lekarski, na którym r. 1829 pozyskał stopień magistra. Kosztem rządu wyjechał za granicę, mając w celniejszych stolicach i zakładach europejskich zapoznać się bliżéj z nauką leczenia chorób umysłowych. Powstanie w roku 1831, a następnie zwinięcie uniwersytetu warszawskiego rozwiało jego nadzieję przykładania się z katedry profesorskiéj do dobra powszechnego. Pozostał mu zawód wykonawczy, któremu téż oddawał się z poświęceniem, mając zaraz na progu jego do walczenia z pierwszemi zabójczemi odwiedzinami cholery w Warszawie. Przeniósł się potém do Kielc, gdzie z lekarza obwodowego posunął się na stanowisko inspektora służby lekarskiéj gubernii krakowskiéj, a potém radomskiéj. W roku 1862 zajął takąż posadę w Warszawie, gdzie śród sprzecznych z sobą żywiołów, śród wielu złudnych pokus z jednéj, a surowych wymagań z drugiéj strony potrafił pogodzić ciężkie obowiązki urzędnika z powinnością uczciwego obywatela. W ostatniéj zwłaszcza cholerze nagminnéj złożył dowody niezmordowanéj gorliwości i wylanego poświęcenia. Stopień doktora filozofii otrzymał w Krakowie, napisawszy rozprawę o bursztynie. Wydał jeszcze: Przyczyny znacznéj śmiertelności dzieci rok mających. Tłumaczył „Sztukę życia", ogłosił: „Formularz do materyi medycznéj", dzieła ojca. Był radzcą kolegialnym, kawalerem orderu św. Stanisława klasy trzeciéj, św. Anny klasy trzeciéj i posiadał medal za 25letnią nieskazitelną służbę.

W Lublinie dnia 7 grudnia r. z. zakończył życie doktor Adam Śniadkowski w 28 roku wieku swego. Był on uczniem nowozałożonéj akademii medykochirurgicznéj w Warszawie. W roku 1865 podróżował celem wydoskonalenia się w chirurgii. Osiadłszy w rodzinném mieście, gdy zdolnością, pracą i przymiotami duszy zaczął spełniać świetne nadzieje, jakie w nim pokładała nauka i spółobywatele — gorączka durzycowa za drugim powrotem ścięła to młode owocodajne drzewo i zniweczyła wszystkie widoki przyszłych a drogich plonów. Kilka prac jego zawiera „Pamiętnik towarz. lek. warsz." i „Gazeta lek. warsz."

Wiadomości bibliograficzne.

Wundt, Dr. W. Handbuch der medizinischen Physik. Mit 244 in den Text gedruckten Holzschn. Erlangen, 1867.

Boinet, A. A. Traité pratique des maladies des ovaires et de leur traitement, précédé d'un aperçu anatomique et physiologique de ces organes. Ovariotomie. Paris, 1867.

Verrier, E. Manuel pratique de l'art des accouchements, avec 87 fig. la plupart tirées du traité complet d'accouchements de M. Joulin. Paris, 1867.

Korespondencya redakcyi.

Wny dr. G... we Lwowie. — Zamiast 3 zła. 30 centów otrzymaliśmy tylko 3 zła.; oczekujemy więc niedostających 30 centów przy najbliższéj przedpłacie półrocznéj.